Nr. 26. Lwów, dnia 24. grudnia 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie targów zbożowych.

(Z Oddziału tarnopolskiego gal. Tow. gosp.)

Często odzywające się między gospodarzami głosy, przypisujące targom zbożowym szkodliwe dla produkcyj skutki, spowodowały Oddział tarnopolski gal. Tow. gosp. do bliższego zastanowienia się nad tą sprawą.

Pobudką do rozpraw nad tą kwestyą były również poważne głosy rolników zamieszkujących inne prowincye Austyackie, objawiające w dziennikach rolniczych niemieckich niazadowolenie z powodu szkodliwego dla producenta wpływu targu międzynarodowego wiedeńskiego.

Zaprzeczyć się pewnie nieda, że targi zbożowe z każdym rokiem mniejszy wykazują udział producentów, a przyczyny tego szukać należy w niekorzystnych dla producenta skutkach, wynikających z obrotu handlowego, jaki na takich targach się przedstawia.

Teoretyczny cel targów zbożowych, polegający na ułatwieniu zetknięcia się producenta z konsumentem, zwichniętym został przez interwencyę ducha spekulatywnego, którego zadaniem jest wyzyskać wszelkie środki, by z handlu produktem realnym stworzyć akcyę giełdową jak najwięcej szans zysku przedstawiającą. To też na targach zbożowych, po największej części podaż przedstawiająca producenta, jakoteż handel przedstawiający konsumenta, reprezentowani bywają przez przedstawicieli spekulacyi, i dość jest zjawić się we Lwowie na sali ratuszowej, gdzie się targi odbywają, by się przekonać, że prawdziwego producenta do rzadkich okazów zaliczyć tu można, że natomiast głównego kontygensu salę tę zapełniającego, dostarcza aż nadto wybitnemi cechami odznaczająca się spekulacya.

Tu rolę producenta przybierają zwykle komissanci czyli tak zwani faktorzy, którzy znając źródło produkcyi czynią oferty na jeden i ten sam towar licznym handlarzom. Tutaj też często jednostka sprodukowana urasta do wysokości wielekroć wyższej od rzeczywistej. Każdorazowa bowiem oferta zwiększa ilość ofiarowanego towaru pomnażając ją o cyfrę pierwotną. Na zasadzie takiej podaży obliczaną bywa cyfra produkcyi, stwierdzająca w końcu nadwyżkę produkcyi nad potrzebę konsumcyi, co też w dalszej konsekwencyi sprowadziić musi obniżenie wartości produktu.

Fingowane ceny przy równie fikcyjnych transakcyach dostać się mogą bez trudności do sprawozdań bióra targowego, szerząc tem samem popłoch w szeregach producentów, odczytujących na wsi w dziennikach notowania targowe.

Niezaprzeczonym też faktem jest, że targi zbożowe we Wiedniu i we Lwowie sprowadzają prawie zawsze zniżkę cen umotywowaną zwykle lepszym stosunkowo urodzajem od rzeczywistego. Spekulacya, wywoławszy taką zniżkę, stara się ją wyzyskać, i korzystając z wywołanego sztucznie popłochu, zakupuje, co można; korzyści zaś z takiego procederu odnosi w chwili, gdy ceny realnym prądem stosunków konsumcyi do produkcyi się ułożywszy, do normalnej powracają wartości. W wyzyskaniu sztucznie wytworzonej zniżki łączą się też chętnie ze spekulacyą przedstawiciele prawdziwej konsumcyi, jak młyny parowe, browary i inne przedsiębiorstwa przemysłowe, a korzystając z tak pożądanych konjunktur zaopatrują się w potrzebne produkta po cenach tańszych. Obniżanie się cen produktów rolniczych w czasie targów zbożowych w Wiedniu i we Lwowie, objawia się niemal rok rocznie, a przynajmniej nie działają one prawie nigdy w kierunku podwyższenia tychże.

Nie braknie też dowodów, że w kilka tygodni po odbytym targu ceny się podnoszą, ulegając wpływom handlu ogólno-światowego. Stanowi to dowód niezaprzeczony, że targ zbożowy w Wiedniu i we Lwowie służy wyłącznie interesom spekulacyi, kosztem interesów producenta, a tem samem dla niego staje się szkodliwym. Z tych tedy powodów Rada Oddziału tarnopolskiego na posiedzeniu dnia 3-go grudnia b. r. w Tarnopolu odbytem, postanowiła jednogłośnie ogólnemu zebraniu Oddziału w styczniu 1884 odbyć się mającemu przedstawić następujący wniosek, do zatwierdzenia: „Oddział

tarnopolski gal. Tow. gospodarskiego jako reprezentant interesów producenta, oświadcza się przeciw dalszemu urządzaniu i podtrzymywaniu targów zbożowych w ogólności, przeciw urządzaniu zaś takowego we Lwowie w szczególności, i poleca swym delegatom na najbliższe ogólne Zgromadzenie we Lwowie, by powyższe oświadczenie jako wniosek na ogólnem Zgromadzeniu postawiwszy, o powzięcie analogicznej uchwały się postarali". Równocześnie uchwaliła Rada oddziałowa wszystkim Oddziałom gal. Towarzystwa gosp., jakoteż wszystkim Towarzystwom okręgowym do rejonu Towarzystwa gosp. krakowskiego należącym udzielić odpisu powyższej uchwały, w celu poparcia tejże na ogólnych zebraniach obu Towarzystw rolniczych.

Bakterye.

(Dokończenie).

Znaną jest rzeczą, że zwierzyna w skórze nie tak prędko się psuje jak ze skóry obrana; to samo wiedzą gospodynie, że gdy mięso świeże położyć obok nadpsutego, to świeże psuć się prędzej zaczyna. Jak w jednym tak w drugim razie psucia się, rozkład gnilny rozpoczyna się pod wpływem bakteryi *Bacterium Termo Ehrbg.* i gdy tej dostęp do mięsa jest utrudniony, mięso trzyma się dłużej bez zepsucia. Gdy niska temperatura zwalnia a zamrożenie nawet wstrzymuje rozmnażania się bakteryów, przeto trzymanie w lodowniach chroni mięso od rychłego psucia się, zamrożone zaś mięso sprowadzane bywa obecnie nawet z Australii (barany), bo jak długo zamroź trzyma, tak długo mięso pozostaje świeże. Taki sam wpływ ochronny t. j. niedopuszczanie mnożenia się bakteryi, wywiera np. kwas salicylowy, używany często do konserwowania jakiś czas mięsa, jakoteż sól lub saletra, które jeżeli się znajdują we większej ilości, również powstrzymują dłuższy czas rozwój bakteryi zgniliznowych.

Nieczyste, gnijące wody wydzielają nietylko przykre ale i niezdrowe wyziewy. Otóż w takich wodach znachodzimy zawsze oprócz rojących się różnych istot także bakteryowate organizmy. I tak w wodach ścieków z fabryk albo z miejskich kanałów, czasem bardzo daleko od miejsca zanieczyszczenia, widzimy prawie zawsze zaczepione o zatopione gałązki, kamyki lub inne twarde przedmioty jakby zgniłe i poszarpane, białawe szmaty, nietylko nadające wodzie odrażliwą woń, ale i same śmierdzące. Jestto *Beggiatoa alba Trev.* przedstawiające się pod mikroskopem jako zbiorowiska długich grubych włókienek. Że obecność jej nie przyczynia się do zdrowia przypuścić można — wszak sam smród działający ciągle na nerwy, już może spowodować chorobliwe stany wrażliwszych organizmów ludzkich.

W ogóle, gdzie tylko materye organiczne, różne odpadki, odchody i śmiecia w stanie wilgotnym leżą, stają się siedliskiem nietylko różnego obrzydliwego robactwa, nietylko wydzielają smrodliwe, zdrowie nadwerężające gazy, ale na takich psujących się organicznych śmietnikach zasiewają się zarodniki bakteryi, które wkrótce mnożąc się w niezliczoność, przy swej nadzwyczajnej małości bardzo łatwo we wielkich ilościach unosić się mogą w powietrzu. Oddychający takiem powietrzem ludzie wciągają te bakterje w płuca albo przyjmują je z pożywieniem, poczem one, jeżeli tylko we wnętrzu organizmu ludzkiego żyć mogą, chociażby nawet nie były wprost zjadliwe, muszą spowodować nieprawidłowe stany zdrowia, jeżeli się tylko w za wielkich ilościach rozmnożą. Widzimy to często na ludziach, żyjących w zatęchłych, nieczystych mieszkaniach, w zaułkach zawalonych wszelkiego rodzaju i pochodzenia nieczystościami; ludzie tacy są niby zdrowi, wykonują prace, ale bladość, często nabrzmiałość twarzy chorobliwa lub częste niedomagania są wskazówką, że powietrze zanieczyszczone bakteryami nie może być zdrowem.

Nadmieniliśmy, że bakterye mogą być wprost powodem chorób. Do niedawna jeszcze mógłby był ktoś twierdzić, że bakterye pojawiające się przy pewnych chorobach nie są powodami chorób, ale tylko pojawiają się wtedy w organizmie, gdy organizm wpływem jakiejś choroby nadwerężony, dał gotowe osiedlisko bakteryi, rozmnażającej się wtedy w sprzyjających jej rozwojowi warunkach. Dziś nie można już wątpić bynajmniej, że wiele chorób powstaje bezpośrednio pod wpływem pewnych właściwych im bakteryi, zaszczepione bowiem w zdrowy organizm wywołują dokładnie tę samą chorobą.

Na dowód przytoczymy aż nadto dobrze u nas w Galicyi znany wąglik, porywający co roku nietylko mnóstwo bydła i owiec, ale stający się często powodem bardzo smutnych wypadków między ludźmi. Powodem wągliku jest *Bacillus anthracis*, który dostawszy się w organizm ludzki wywołuje tak często śmiertelną chorobę „kabunkułu". Zaszczepiając bakteryę wąglikową w zupełnie zdrowy organizm zwierzęcy, wywołamy niewątpliwie wąglik.

Chroniczny katar żołądkowy spowodowany jest zdaje się bakterją *Bacillus fusisporus Schr.*, przdstawiającą się w postaci długich pozwijanych, z komórek złożonych niteczek.

Zarazkiem ospy jest niewątpliwie bakterya *Micrococcus Vaccinae, Cohn.* To samo przy szkarlatynie przenośnikiem choroby jest bliżej nieznana jeszcze bakterya. Przed niedawnym czasem zaś jeden z badaczów niemieckich odkrył bacteryę *Bacillus coma*, która ma być zarazkiem cholery.

Wiadomo, że tyfus występujący epidemicznie, trzyma się często nadzwyczaj uporczywie jakiejś okolicy, jakiegoś miasta a nawet jakiejś tylko tegoż dzielnicy. Badania wykazały, że w takich tyfusem zakażonych miejscowościach, woda do picia używana, obejmuje różne bakteryowate istoty, które dostawszy się w organizm ludzki, przychodzą do dalszego rozwoju, stając się powodem tyfusu.

Taką bakteryą zdaje się być niewątpliwie *Crenothrix Kühniana Zpf.*, którą Cohn odkrył w wodzie studziennej na jednej z dzielnic Wrocławia, osławionej z częstego grasowania tyfusu. Może równie szkodliwą rolę odgrywa *Cladothrix dichotoma C.* żyjąca na powierzchni gnijącej wody.

W lazaretach wojskowych sprawia podczas wojny spustoszenia *Bacillus Rosenbachii*, wywołujący straszny skurcz (tetanos), któremu czasem do 21% rannych ulega bez nadziei ratunku.

W niedawnych czasach miano odkryć bakterę spowodującą chorobę wścieklizny, a przed kilkoma miesiącami donoszono, że odkryto bakteryę, cechującą chorobę zwaną rakiem, co jednak okazało się nieprawdziwem, wątpić jednak trudno żeby tak charakterystyczny rozkład ciała, jak to się dzieje przy raku, mógł się odbywać bez współdziałania jakiejś bakteryi.

Z powyższych przykładów widzimy, w jak różnych okolicznościach bakterye powstają i jak mogą być we wielu razach straszne. W obec tego, że bakterye są niewątpliwie zarazkami wielu chorób, uzasadnione jest używanie różnych środków, bądź niedopuszczających do rozwoju bakteryi, bądź je wprost niszczących. Jednym z takich środków i najradykalniejszym jest zniszczenie zakażonego przedmiotu, słusznie więc w razie chorób notorycznie zaraźliwych palą przedmioty, z którymi się chore osobniki stykały, jak słoma, sienniki, suknie i t. p. Trupy zwierząt w tym samym celu zasypują gryzącem wapnem. Wiele przedmiotów nie można palić, jak np. budynki; te oczyszcza się kadzeniami lub kropieniem ścian odpowiedniemi płynami. Kadzenie siarką działa słabo, silniej kadzenia chlorem, a jeszcze skuteczniejsze jest użycie karbolu, albo nowo odkrytego środka desinfekcyjnego nazwanego „K r e o l i n“. W każdym razie czystość największa i jak najczęstsze usuwanie przedmiotów, mogących roznosić zaraźliwe bakterye, potęguje i ułatwia działania wszelkich środków desinfekcyjnych, które bez czystości nie mogą wywierać ochronnego działania. Już sama staranna wentylacya jest potężnym środkiem zdrowotnym.

Na pociechę lękliwych nadmienimy w końcu, że nieskończonemu, wszelkiemu życiu zagrażającemu rozmnażaniu się bakteryi zapobiega sama natura, wiele bowiem bakteryi niszczeje pod wpływem nadmiaru przez nie same wytworzonych związków, podobnie jak alkohol powstający podczas fermentacyi drożdżowej, który gdy się po za pewną granicę wytworzy, ubezwładnia komórki drożdżowe. I tak zgniliznę wszczynające bakterye ograniczane bywają w dalszem mnożeniu się powstawaniem produktów podczas samego gnicia, produktów, spowinowaconych z tak zwanym kwasem karbolowym, jak indol, skatol i tp. Nieznane nam zresztą wpływy niszczą czasem albo przynajmniej powstrzymują działalność bakteryi, jakieś choroby wszczynających, jak tego mamy (wprawdzie przypuszczalny) przykład na pojawieniu się i słabnięciu, wreszcie ustawaniu epidemicznych chorób spowodowanych wpływem bakteryi. *W. T.*

Nieco o pielęgnowaniu drzew owocowych.

(*Z Bartnika postępowego*).

Hodowla drzew owocowych mało jeszcze rozwinięta jest u nas w Galicyi, z wyjątkiem niektórych okolic, jak n. p. Kołomyjskiego, Kałuskiego i kilku miejscowości w zachodnim krańcu. Gdy tam piękne i wielkie sady nie tylko po dworach, ale i u włościan i mieszczan widzieć można, świecą w ogóle zagrody nasze smutną pustką; rzadko spotkać się można z drzewem owocowem, a jeszcze rzadziej z drzewem pięknem, rodzącem szlachetne owoce. Najczęściej otacza nasz włościanin swe obejście wieńcem wierzb, bo te najłatwiej wyrastają, u staranniejszych spotka się w ogrodzie wisznie, śliwki, czereśnie, grusze i jabłonie, ale wszystko to przeważnie dzikie, lub też bardzo lichemi gatunkami uszlachetnione. A przecież tam, gdzie rosną drzewa dzikie, lichy owoc rodzące, mogłyby stać tak samo drzewa szlachetne, gdybyśmy tylko mieli dosyć chęci i wytrwałości postarać się o nie, a nie spuszczać się jedynie na to, co ukradkiem z lasu się przyniesie, lub co najczęściej ptak przelotny zasieje.

Trafiają się też, zwłaszcza po dworach, sady z wielkim nakładem założone, ale że to czyniono bez najmniejszej znajomości rzeczy, bez poradzenia się bodaj jakiego znawcy, bez troszczenia się o dalszy los raz posadzonych drzew, to też najczęściej z całego zastępu za drogie pieniądze z zagranicy sprowadzonych drzew, pozostały tylko niektóre, miejscowemu klimatowi i glebie odpowiednie, reszta zaś poszła drogą wszelkiej znikomości ziemskiej. Nieudałe takie zasadzenie sadu wywiera najzgubniejszy wpływ, nie tylko bowiem odnośnego właściciela zniechęca, ale nadto wyrabia i w sąsiadach mylne przekonanie, że w okolicy tej w ogóle drzewa owocowe darzyć się nie mogą. Takie przekonanie napotykamy n. p. na całem prawie Podolu, które wprawdzie z powodu częstej, a długotrwałej posuchy nasuwa niewątpliwie wiele trudności w wypielęgnowaniu drzew w ogóle, ale za to z powodu swej nadzwyczajnej żyznej gleby sprawia, że drzewa, które ostry klimat jego znieść mogą, wyrastają okazale i rodzą owoce tak piękne i dobre, jak na lichszych glebach tego nigdy nie spotkamy.

Nie dość jest wybrać drzewo owocowe dla klimatu i gleby odpowiednie, nie dość jest je posadzić prawidłowo, ale należy je jeszcze starannie pielęgnować, jeźli chcemy, aby praca nie poszła marnie. Świeżo posadzone drzewa należy w pierwszym roku regularnie aż do końca sierpnia co drugi dzień podlewać i to nie tylko zraszać powierzchnią ziemi, ale podlewać tak obficie, aby woda dostała się do korzeni; jedynie w czasie obfitszego deszczu można podlewania tego zaprzestać, ale należy rozpocząć je natychmiast, gdy czas pogodny nastąpi. W drugim i trzecim roku trzeba także takie drzewa podlewać, lecz już nie co drugi dzień, ale tylko w czasach dłużej trwającej pogody, za co natomiast należy podlewać je naraz bardzo obficie, aby ziemia doskonale wodą nasiąkła. Staranne to podlewanie sprawi, że drzewa zasadzone nie tylko się przyjmą dobrze, ale zarazem rozrosną się zaraz w pierwszych latach bardzo bujnie, zapuszczą swe korzenie szeroko i głęboko w ziemię, która to okoliczność będzie miała ten skutek, że potem nawet w czasie długotrwałej posuchy ostoją się bez szkody. Podlewanie takie jest bezwzględnym warunkiem dobrego rozwoju drzew, zwłaszcza na gruntach suchych i wapiennych, do których ostatnich właśnie Podole należy, jedynie na glebach wilgotnych, gliniastych można być mniej skrupulatnym z podawaniem młodym drzewom wody, ale i tam należy w pierwszym roku w czasach posuchy wody nie szczędzić. Słowem:

Pociechę z drzewa będziesz miał,
Gdy będziesz odpowiednio lał.

Lecz i w późniejszym wieku są chwile, gdzie się ono w glebach łatwo wysechających wody od nas doprasza; a mianowicie w latach, gdy zawiąże obfity owoc i gdy panuje posucha. W takich latach należy pod rodzącemi drzewami porobić w około, nie tuż przy pniu, lecz w odległości korony, otwory w ziemi, w które najlepiej powkładać flaszki pozbawione den, szyjkami na dół, a będą nam służyły z jednej strony jako lejki, z drugiej zaś będą chroniły otwory od zachodzenia ziemią. W czasie posuchy podlewa się drzewo za pośrednictwem tych otworów, które aby woda mogła dostać się do korzeni, powinny być dosyć głębokie. Najlepiej jest używać do podlewania starych drzew nie czystej wody, lecz gnojówki na pół rozrzedzonej wodą, lub też wody, w której wymoczy się krowieniec. Tym sposobem podlewane drzewa nietylko nie utracą w czasie posuchy owocu zawiązanego, ale nadto wykształci się na nich owoc większy, piękniejszy i smaczniejszy, a drzewa te w ogóle częściej i lepiej będą rodziły. Otwory w około drzewa powinny być dosyć gęsto robione, t. j. w odległości od 2 do 3 stóp od siebie i przynajmniej do pół metra głębokie, robić zaś je można albo za pomocę kołów dębowych lub żelaznych, lub też za pomocą świdra, który można sobie łatwo zrobić, zginając grubą blachę żelazną w kształt tulejki u spodu otwartej.

Jesienią, gdy już nastaną dni słotne, należy przystąpić do innej czynności przy drzewach owocowych, a mianowicie do oczyszczania kory i uporządkowania korony. U większej części drzew owocowych, jak u jabłoni, grusz, śliwek, orzechów, pęka przy wzroście drzewa w grubość kora podłużnie, a w powstałych tym sposobem szczelinach zagnieżdżają się nie tylko porosty, ale także przeróżne robactwo. Że takie zanieczyszczenie kory nie może wpływać na drzewo korzystnie, o tem nikt wątpić nie może; porosty zagłębiają się swemi włoskowatemi ssawkami w warstwy kory i psują tym sposobem tę naturalną ochronę, jaką przyroda drzewa zaopatrzyła, robactwo tu się gnieżdzące i chroniące się pod korą przed szkodliwym wpływem zimy, rozpoczyna z nadejściem wiosny swe dzieło spustoszenia, niszcząc to liście, to pączki kwiatowe, to owoce w zawiązku, to wreszcie przewiercając swego gospodarza na wskroś. I czyż wypada, aby w obec tylu niebezpieczeństw, na jakie są drzewą owocowe narażone, stał człowiek, który je posadził, z założonemi rękami i przypatrywał się spokojnie temu niszczeniu swej pracy? Nie! i stokroć nie! przeciwnie powinien co spieszniej zakasać rękawy i przyjść swym wychowankom, nie mogącym się od tych napaści bronić, z pomocą. A pomoc ta łatwa, potrzebuje bowiem tylko wystrugać sobie z twardego drzewa, n. p. dębowego, rodzaj noża, wziąć starą zużytą miotłę, starą szczotkę jaką do ręki i wybrać się po deszczu, lub mgle do sadu. Wtedy to może z łatwością kilkunastu śmiałemi pociągnięciami ręki zniweczyć całe zastępy czychających na jego własność wrogów. Nożem tępym łatwo da się rozmiękła deszczem kora czysto oskrobać, miotła użyta, lub szczotka dobierze się do najgłębszych kryjówek robactwa i wymiecie je do szczętu. Tak oczyścić należy nie tylko pień drzewa, ale także grubsze jego gałęzie.

Po dokładnem oczyszczeniu kory należy zrobić lemieszkę z $^1/_4$ części wapna, $^1/_4$ gliny, $^1/_4$ popiołu drzewnego i $^1/_4$ krowieńca z dodatkiem potrzebnej ilości wody. Lemieszką tą pociąga się za pomocą pędzla, używanego zwykle do bielenia, korę pnia i grubszych gałęzi drzewa, a przez to nie tylko niweczy się do reszty pozostałe jeszcze szczątki porostów i robaków, ale nadto chroni się drzewo od ponownego ich zagnieżdżenia się. Jak zbawiennie działa takie oczyszczenie i następnie obsmarowanie drzewa na jego rozrost i urodzajność, o tem przekona się każdy, kto raz czynność tę dobrze w sadzie swym przeprowadzi.

Prócz na pień należy atoli zwrócić także baczne oko i na koronę drzew, koronę bowiem stanowią gałązki, na których są rozmieszczone listki, a te znowu pod działaniem na nie promieni światła, wyrabiają z kwasu węglowego, znajdującego się w powietrzu i z innych połączeń, pobieranych w wodnistym rozczynie przez korzenie z ziemi, materyał budulcowy tak dla tworzenia się tkanki drzewa, jako też dla owoców. Jasnem jest przeto i zrozumiałem, że w pracy tej będą mogły brać udział tylko te listki, które są w takiem położeniu, że promienie światła będą mogły do nich dochodzić. Gdy więc korona jest bardzo gęsta, to w środku jéj znachodzące się gałązki wydają liście, które będąc rozmieszczone w głębokim cieniu, nie tylko nie zdołają nic dla dobra ogółu wypracować, ale nadto będą wzrastały i żywiły się kosztem i ze stratą całego organizmu. Zbyt gąste rozłożenie gałązek w koronie powoduje i to, że gałązki często się z sobą krzyżują, za podmuchem wiatru się ocierają wzajemnie, i dają tym sposobem początek psuciu się tkanki drzewa, które przechodzi potem w zgorzelinę niszczącą całe drzewo. Za gęste rozmieszczenie gałązek wpływa także szkodliwie wprost na owoce same, te bowiem tylko pod wpływem światła, ciepła i powietrza mogą się należycie wykształcić; wiadomo powszechnie, że owoce od północy na drzewie się znachodzące, a zwłaszcza w środku gęstej korony rozmieszczone, nigdy nie bywają tak smaczne i okazałe, jak owoce mieszczące się od strony południowej drzewa.

Z tych to powodów należy jesienią korony drzew owocowych przejrzeć, uschłe i chore gałęzie i konary odciąć gładko aż do zdrowej części, z gałązek krzyżujących i ocierających się poodcinać te, które ład i porządek w koronie psują, podciąć gałęzie zbytnio na dół obwisające, wytrzebić te gałęzie w ogóle, które wzrostem swym przygłuszają inne i grożą utworzeniem nieregularnej korony, pooddalać wszelkie wilki, t. j. pędy różgowe, które wyrastają czy to z pnia czy z silniejszych konarów, (wilki można tylko wtedy pozostawić, jeżli chcemy za ich pomocą odmłodnić koronę zbyt starą i źle ukształconą). Przy tem obcinaniu gałęzi trzeba mieć to na oku, aby gałązki drzewa były tak rozrzucone, iżby nigdzie nie było w koronie pustego miejsca, lecz aby obszar korony był w koło przez regularnie rozłożone gałązki możliwie wyzyskany. Rany powstałe przez odcięcie konarów lub gałązek, należy natychmiast zasmarować zwykłą maścią żywiczną, lub w braku tej przynajmniej krowieńcem z gliną umieszanym.

Gdy te czynności uskutecznimy jesienią, potrzebujemy jeszcze tylko wczesną wiosną opasać pnie drzew w wysokości

piersi dorosłego człowieka, jakiem skrawkiem sukna posmarowanym smołą lub lipką mazią na to, aby liczne szkodniki, które piechotą wspinają się po pniu do korony, znalazły tu swój grób.

Pielęgnujmy podanym tu sposobem drzewa, a nie będziemy się skarzyli na ich niedarzenie się i nieurodzajność, a potomkowie nasi kiedyś powiedzą o nas, że to byli rozsądni i dobrzy ludzie. A być rozsądnym i dobrym, to jedyny cel życia człowieka. Dr. *T. Ciesielski.*

Z Komitetu
c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Po udzieleniu Komitetowi przez I. wiceprezesa pana Bolesława Augustynowicza wiadomości o śmierci ś. p. Henryka Janki uchwalił Komitet jednogłośnie wysłanie na pogrzeb delegacyę z wieńcem od galic. Towarzystwa gospodarskiego. Tak samo uchwalono wystosować pismo kondolencyjne do rodziny ś. p. Henryka Janki na ręce W. pani Katarzyny z Łępkowskich Jankowej w Hoszanach. Obie te uchwały wykonano. Treść listu, w nieobecności prezesa Towarzysrwa JO. księcia Adama Sapiehy, złożonego chorobą w Krasiczynie, przez II wiceprezesa p. Piotra Grossa podpisanego, jest następująca:

Wielmożna Pani!

Śmierć ś. p. Henryka Janki boleśnem echem odbiła się w całem polskiem społeczeństwie. Głęboko uczuł kraj stratę wzorowego obywatela i patryoty; podzielając uczucie żalu i czci powszechnej, Komitet Tow. gosp. galic. pospiesza nad świeżą mogiłą zasłużonego męża, którego miało zaszczyt Towarzystwo nasze zaliczać do grona swych członków honorowych, wyrazić Wielmożnej Pani i całej rodzinie głębokie współczucie z powodu nieodżałowanej straty — z życzeniem, aby cześć całego kraju oddana pamięci zmarłego przyniosła chociaż częściową ulgę pogrążonej w smutku rodzinie.

Z wysokiem poważaniem

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes:
Piotr Gross.

Sekretarz
Józef Greliński.

Ogłoszenie w sprawie dostawy owsa i żyta dla wojska przez producentów.

(*Tłómaczone z niemieckiego*).

Dla c. k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie, Czerniowcach i Tarnopolu potrzeba będzie dla pokrywania bieżących potrzeb, mianowicie:

dla Lwowa	9000 c. m. żyta	i	24000 c. m. owsa
„ Czerniowiec	2000 „ „	„ i	
„ Tarnopola	1000 „ „	„	

które wedle praktyk handlowych drogą wolnoręcznego zakupna zakupywane będą tylko od producentów, od gmin, korporacyi i stowarzyszeń rolniczych.

Pisemne i zapieczętowane oferty mające wyrażać ceny centnara metrycznego w złr. i centach W. A. wyraźnie literami i liczbami napisane, muszą być najdalej do 27. grudnia 1887 o godz. 9. przed południem złożone w c. k. lwowskim magazynie prowiantowym i termin obowiązujący (impegnio) nie może być krótszy jak 8 dniowy.

Dostawa powyższych ilości na miejsce do magazynów prowiantowych we Lwowie, względnie Czerniowcach i Tarnopolu ma się odbyć w taki sposób, że cała zakontraktowana ilość ma być w całości dostawioną do końca stycznia 1888. Dla tego zaraz po zatwierdzeniu umowy ma się rozpocząć dostawa i trwać bez przerwy aż do uskutecznienia w całości. Przy dostawie powyż rozpisanych artykułów obowiązują oprócz dla powyższego interesu urzędowo wydane zeszyty zwyczajowe de dato Lwów 17. grudnia 1887 jeszcze następujące warunki:

1) Żyto lub owies ma być dostawione bez wszelkich kosztów a więc i oclone franko podług wagi netto.

2) Żyto i owies muszą być zdrowe, nie zepsute, nie uszkodzone, na deszczu nie wyleżałe, nie zrosłe, w ogóle powinno być odpowiedniej do magazynowania jakości i czystości.

3) Minimalna waga efektywna, skonstatowana na półhektolitrze, ma być u hektolitra żyta 69 kilogr., u owsa 41 kilogr. Ziarna poniżej tej wagi minimalnej nie będą przyjmowane; nadzwyżka wagi nie będzie wynagradzana.

4) Stopień zanieczyszczenia nie może przewyższać u żyta $2^5/_{10}$, u owsa $3^5/_{10}$ procentów wagowych. Za każdą odstawioną partyę wypłacać się będzie przedającym zaraz gotówką na kwit pieniężny po formie wystawiony; stemplową należytość ponosi eraryum wojskowe.

5) Dla uskutecznienia liwerunku będą kontrahentom albo eraryalne worki wypożyczane, albo też towar będzie zakupywany z workiem, którego jakość ma być w ofercie wyraźnie określoną.

6) Do ofert mają być dołączone próbki 1 kilogramowe towaru dla dostawy ofiarowanego, i dostawa ma być dokładnie taka sama.

7) Zaliczki nie będą dawane.

8) Spory, któreby mogły z zawartego interesu wyniknąć rozstrzyga znajdujący się we Lwowie cywilny sąd dla kupna i sprzedaży.

9) Sprzedający mają w układzie (terminatce) wyraźnie oświadczyć, że przebieg interesu we wszystkich w tym układzie osobno nie omówionych punktach ma się odbywać wedle praktyk kupieckich podług ogłoszonego obecnie zapotrzebowania l. 2636 z d. 17. grudnia 1887, sprzedającemu w całej rozciągłości znanego, oraz tu i w c. k. intendenturze II. korpusu wyłożonego zeszytu zwyczajnego (Usance-Heft) dla zakupna artykułów wojskowego zaprowiantowania.

10) Oferty nie odpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

Z c. k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Lwów dnia 17. grudnia 1887.

SPRAWOZDANIE

ze Zgromadzenia hodowców bydła odbytego w Krakowie dnia 4 września 1887 r.*)

(Dokończenie).

P. Dzianott opierając się na zdaniu wyrażonem w rezolucyi 4, iż rasy bydła górskiego należy ograniczyć do rasy simentalskiej i jej odmian, prosi p. referenta o wyjaśnienie, jakie są te odmiany.

P. Szybalski pragnie osłabić przekonanie, iż nie możemy liczyć na wywóz od nas bydła rozpłodowego do krajów sąsiednich. Mamy liczne przykłady, że okolice hodujące rasę kuhlandską rekrutują ją obficie w Galicyi, a bydło wychodzące ztąd w dosyć nędznym stanie do Morawy i na Szląsk, wraca jako rasa rozwinięta i ustalona. Również i Królestwo Polskie zabiera od nas holendry dosyć chętnie, nie powinniśmy więc tracić nadzieję, iż bydło nasze znajdzie odbyt za granicę.

Prof. Pańkowski zwraca uwagę Zgromadzenia, iż w krajach, z których zwykle sprowadzamy bydło, znajdują się również liczne odmiany tej samej rasy, wytwarzające się odnośnie do warunków miejscowych w jakich to bydło żyje. W rasach naszych krajowych niektóre osobniki hodowane na bujniejszych trawach, wyrastają na okazy większe, które są zakupywane chętnie za granicę, gdyż mają cenne zalety. Powiadają, iż żaden wół nie opasa się tak skutecznie i nie dochodzi do takiej wagi jak nasz podkarpacki. Mimo tego nie można przypuścić, by rasa simenthalska, szwycka lub holenderska utrzymała się u nas długo z takiemi własnościami jakie posiada w swej ojczyźnie, nie wyklucza to jednak, by rasy te, wskutek różnych wpływów nie wytworzyły u nas innych odmian, któreby były korzystnemi. Jestto wynikiem dosyć ciekawym, że bydło włościańskie, wzięte z warunków, w których żyje i postawione w stajni, gdzie żywione jest nierównie gorzej jak bydło rasowe, staje się daleko pożyteczniejszem z tego powodu, iż znosi pokarmy mniej treściwe i opłaca lepiej słomę. Własność tę nabywa częściowo bydło obce sprowadzone do nas, zmieniając swój typ i przeistaczając swą naturę, choć z pierwszego wejrzenia nie tak wyraźnie, a ma to związek z pytaniem p. Dzianotta, co do różnic pomiędzy rasami pochodzącemi od rasy simenthalskiej. Istnienie tych różnic zawisłem jest od rozmaitych stosunków klimatycznych i gruntowych.

Rasa simenthalska wyróżniająca się już przed laty 60 mlecznością, wytrwałością i użytecznością do pracy, żyła i żyje dotychczas w Alpach, które ze względu na położenie i jakość paszy różnią się stanowczo od innych okolic. Zmiana więc stosunków, w których znajdowało się to bydło, stała się powodem licznych jego odmian w Europie, a przyłączyło się do tego w znacznej mierze świadome celu krzyżowanie i stosowna hodowla, oparta na obserwacyach statystycznych i prowadzeniu ksiąg rodowodowych. Rozmaitość typów rasy kuhlandskiej wytworzyła się w niej samej pod wpływem łączenia pewnych osobników; że zaś — jakto p. Szybalski wspomniał — wywożą tam od nas cielęta kuhlandskie, wynika z tej przyczyny, iż bydła tego nie można zastąpić inną rasą.

Kraj nasz powinien zatem zachować te typy, które wydają rezultaty pożądane; nie należy wytwarzać zbytecznej różnorodności, gdyż ta nie byłaby korzystną dla hodowców chcących wyzyskać własny materyał.

Prezes ks. Adam Sapieha poddaje pod głosowanie pierwsze 5 rezolucyj, które przyjęto jednogłośnie; przy rezolucyi 6 wzywa przewodniczący p. referenta do dania odpowiedzi p. Szybalskiemu na postawione poprzednio pytanie.

Prof. Pańkowski oświadcza, iż zajęty innemi obowiązkami nie miał sposobności zbadania pod tym względem tak dokładnie całego kraju, by z równą pewnością jak to inni czynią, określać i rozgraniczać rasy krajowe. Zna wprawdzie niektóre okręgi różnych dzielnic Polski od bardzo dawna i należał do tych, którzy mieli się zająć badaniem stanu bydła w kraju, podówczas jednak, gdy był wolniejszym, nie można było uzyskać funduszów potrzebnych do przeprowadzenia tego zadania. Faktem jest jednak, że inne są rasy na podgórzu, a inne na nizinach, oraz, że w Królestwie Polskiem są odmiany bardzo tam cenione, a uzyskane z przeobrażenia ras stepowych: do bliższego jednak scharakteryzowania tych ras nie czuje się mowca powołanym.

P. Szybalski pragnie, by kwestya ras bydła krajowego została należycie wyświeconą. Nie ma może nikogo na obecnem Zgromadzeniu, któryby nie uznał potrzeby odgrzebania i podniesienia tych ras polskich, ale zadanie to przechodzi możność pojedyńczego hodowcy, należałoby zatem uchwalić stosowną rezolucyę, polecając Komitetom Towarzystw rolniczych zajęcie się tą sprawą i danie hodowcom odnośnych wskazówek. Kraj nasz przedstawia najróżnorodniejszą pstrokaciznę; co krok, co miedza spotykamy inną rasę, prowadzoną bez znajomości jako amatorstwo i moda. Wskutek tego mamy bydlątka, ale nie mamy bydła. Mowca chciałby nareszcie wiedzieć czy p. profesor przyjmuje pod wyraz bydła krajowego, także bydło u nas w kraju wychowane, choćby nosiło cechy bydła zagranicznego.

P. Świerzawski wyraża zdziwienie, że wobec twierdzenia p. Szybalskiego, iż bydło krajowe prawie już znikło u nas i że zdybujemy samą tylko pstrokaciznę, nie zwrócił tu nikt uwagi na okolicę okręgu stanisławowskiego, gdzie bydło jest nadzwyczaj jednolite. Na jarmarku w Bohorodczanach widział mowca przeszło 1000 sztuk krów siwo-białych podgórskich z okolic Delatyna i Nadwórny. Trudno zatem wytłumaczyć sobie powody, które skłoniły sąsiadującego z tą okolicą znanego hodowcę p. Głuchowskiego, do poprawy bydła rasą berneńską. Uprasza nareszcie o wskazówki, czy bydło krajowe rasy majdańskiej, może być użyte do poprawy bydła włościańskiego lub obór mniejszych folwarków.

P. Habicht opierając się na własnem doświadczeniu nie może jeszcze orzec, czy bydło pochodzące z Majdanu zasługuje na szersze poparcie. Druga generacya, jaką wycho-

---

*) Przez pomyłkę znajduje się poprzedni ustęp tego sprawozdania w numerze 19 na stronicy 147 pod tytułem: „Wystawa krajowa rolniczo przemysłowa w Krakowie“.

wał, nie daje jeszcze dostatecznych podstaw, jednakże nie znalazł bydła krajowego lepszego od tych krówek. Jedna z nich daje przy cokolwiek lepszem utrzymaniu 1500 litrów mleka rocznie. Jest to wprawdzie wyjątek, gdyż wiele z tych krów nie były nigdy dojone i chodziły zawsze ze swemi cielętami. Dla wyrównania podobnej stajni potrzeba dłuższych lat. Również jako wyjątek przytoczyć może, iż jeden buhajek tej rasy waży w 4 roku 750 klg. Gdyby na tym okazie oprzeć można omówienie zalet ras krajowych, to możnaby śmiało twierdzić, iż nietylko u nas, ale i na całym świecie nie można wykazać lepszych rozmiarów, niestety jednak jest to wyjątek nie mający wartości dla ogółu. Musimy czekać przynajmniej do trzeciej generacyi, by się przekonać, jaki to materyał do hodowli.

Dla bydła włościańskiego nie ma lepszych od tych buhaji, a rasa ta jest starą, czego dowodem często tak zwane „rückschlagi“ jako znamię dawnego istnienia. Podobne egzemplarze znajdą się w tych samych stosunkach w całej Galicyi a zapewne i w innych częściach Polski.

Prof. Pańkowski zabiera jako referent głos ostatni i odpowiada p. Szybalskiemu, iż nie przyznaje nazwy krajowej temu bydłu, które urodziło się w kraju z ras sprowadzonych z zagranicy, zaczem przez krzyżowanie nie dojdzie do stałych odmian, upoważniających go do tej nazwy, na co potrzeba szeregu lat.

Co się tyczy wzmianki p. Swierzawskiego o bydle z okolic Kamionki, Delatyna itd., to jest ono znane, a p. Głuchowski odznaczony już został niejednokrotnie za chów tego bydła, które rozwija się w owych okolicach w korzystnych dla niego warunkach i wydało woły, jakich nawet tu na wystawie nie zdybiemy. Bydło to delatyńskie, jak również i czarnohorskie, które napotykamy we wschodniej części kraju w wielkiej jednolitości, nie może być pominiętem przy udoskonaleniu bydła krajowego.

Po powyższem przemówieniu przyjęto rezolucyę 7 i 8mą i na tem posiedzenie zakończono.

Wiadomości bieżące.

Konserwowane chmiele wchodzą coraz bardziej w użycie, szczególnie użycie tak zwanego puszkowego (Büchsenhopfen) rozprzestrzenia się. We wielu browarach znajdują się nawet składy dobrze zakonserwowanego tanio zakupionego chmielu. Reinke, który tę wiadomość ogłosił w *„Wochenschrift für Brauerei“* pisze, że w jednym browarze znalazł skład pomieszczony w jednym oddziale piwnic obok rur chłodzących; skład był obszerny i suchy, okna zaś były potrójne. We większej części browarów zastępują część do warki dawanego chmielu świeżego chmielem prasowanym, chociaż niektórzy praktycy zarzucają prasowanemu, wiele kwasu siarkawego zawierającemu chmielowi, że wpływa niekorzystnie na fermentacyę, jeżeli użytym bywa we większych ilościach. Wielkie browary robią same zapasy prasowanego chmielu, zakupywanego w żądanej jakości przez agentów, mniejsze zaś browary kupują gotowe już konserwowane chmiele, przyczem n ieraz robią nie bardzo miłe odkrycia, jakoto, że chmiel ze sadzą, że był za wilgotno zapakowany, że go za silnie siarkowano i t. p. Pomimo tego jest w użyciu nadzwyczaj wiele tanio zakupionego i zakonserwowanego chmielu, przyczyniając się do zniżenia wartości tegorocznego zbioru.

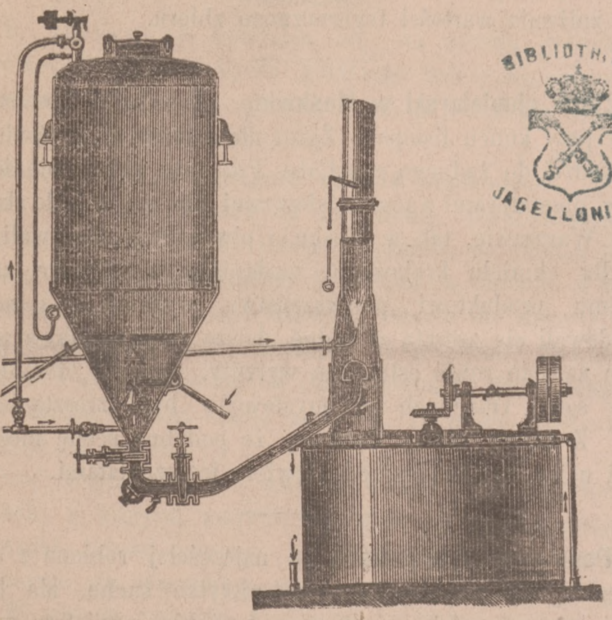
Zjazd chmielarski w Moskwie. „Ziemianin“ donosi, że odbyty przy końcu listopada Zjazd chmielarski w Moskwie nie doprowadził do żadnego rezultatu. Pożądane porozumienie pomiędzy plantatorami a przemysłowcami nie przyszło do skutku. Jak w Warszawie, tak w Moskwie piwowarzy okazywali niechęć dla chmielu krajowego, zasłaniając okazywane zagranicznemu produktowi pierwszeństwo wyższością gatunku: nie wdawali się zresztą w żadne dalsze wyjaśnienia, a nawet jak im zaczęto robić ostrzejsze wyrzuty, opuścili demonstracyjnie salę. Obecnych przemysłowców było zresztą bardzo mało. Z naszej strony dodamy, że podobną scenę możnaby było i u nas urządzić przed niewielu jeszcze latami.

Podłogi w spichlerzach są najczęściej robione z desek i na zaletę ich przytaczają, że są nietylko suche, ale będąc przewiewne, ułatwiają nieznaczne krążenie powietrza w spichlerzu. Czy takie krążenie powietrza szparami podłogi jest korzystne, nie chcę zaprzeczać, ale zdaje mi się, że strata w ziarnie bodaj czy nie większa niekorzyść, jak brak przeciągu powietrza, który lufcikami łatwo da się urządzić. Większa niekorzyść szpar podłogi drewnianej, choćby te szpary były powierzchowne, nie na wskróś, polega na tem, że w nich kryć się może różne szkodliwe robactwo, jak n. p. straszny wołek, który, jeżeli murowany spichlerz, nie znajdując w ścianach schowków, chowa się w szczeliny podłóg drewnianych. Żeby tego uniknąć, dawać należy podłogi nie przedstawiające takich schowków, taką zaś podłogą byłaby cementowa. Urządzenie podłogi cementowej w spichlerzach bez piętra nie przedstawia żadnej trudności, jeżeli jako podkład użyje się dobrych twardych cegieł, na piątrze zaś można również używać cementu, nakładając go na warstwę drobnego żwiru, rozpostartego na podkładzie deskowym i dobrze tu ubitego. Podkład ten chronić będzie warstwę cementową od pękania, gdy deski zaczną się zesychać. Podłoga piątra jest sufitem dołu i od tej strony powinna być wygipsowaną, podobnie jak ściany; jako materyał używać mocne dyle, żeby się pod ciężarem cementu i żwiru nie gięły.

C. S.

Trychiny pojawiają się w Niemczech dosyć często i przy rozpowszechnionem tam użyciu surowej wieprzowiny na pokarm bywają powodem wielu smutnych wypadków. Właśnie w przeszłym miesiącu obecnie w okolicy miasta Reichenbach (Saksonia) i w samem mieście zdarzyło się bardzo wiele wypadków, z których już 27 zakończyło się śmiercią; 160 osób leży chorych. Dotąd nikt jeszcze nie wyzdrowiał. Powinno to przecież być przestrogą dla amatorów westfalskiej szynki i podobnych konserw obejmujących niegotowaną wieprzowinę.

OGŁOSZENIA.



Fabryka aparatów gorzelnianych i maszyn JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic,

aoleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych pżeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione z powodu przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitego podoju. 25 — 26

Zarząd dóbr w Czudcu, poczta **Czudec** poszukuje **Buhaja czystej rasy Simenthal.** Interesowani raczą się zgłosić pod powyższą adresą z podaniem wieku, pochodzenia, maści i ceny za buhaja.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na **podagrę i reumatyzm** poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

W państwie Derewnia

(powiat i poczta Żółkiew) jest do wydzierżawienia:

1) folwark „Niedźwiednia", 120 morgów, od św. Jana.
2) folwark „Olszniki", 80 morgów, od św. Jana.
3) prawo propinacyi w gminie „Derewnia" od każdego czasu. 2—3

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr Derewnia.

„Zaproszenie do przedpłaty na Ziemianina"

ROK XXXVIII.

„Ziemianin", tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centr. Tow. gosp. w W. Ks. Pozn., wychodzi **co sobotę** w Poznaniu w formacie wielkiego 1—1½ in 4-to. Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu **często z rycinami.** — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

„Ziemianina" zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych lub księgarniach, albo też przesyłając przedpłatę **wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 28 I.**, a wtedy odbiera się pismo pod opaską.

Ceny kwartalne, w Niemczech 3 M., w Austryi 1 złr 75 ct., rocznie 7 złr. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych 1 M. 90 f. kwartalnie. Przedpłata rocznie w Król. Polskiem i w cesarstwie 7 rs; półrocznie 3 rs. 50 kop., zkąd najlepiej przesyłać pieniądze wprost do Redakcyi w Poznaniu. Można także zapisywać w składzie głównym w Warszawie na Królestwo i Cesarstwo w księgarni p. Maurycego Orgelbranda przy Krakowskiem Przedmieściu.

Redakcya „Ziemianina"
2—3 w Poznaniu, ul. św. Marcina l. 28 I.

W stacyi hodowli nasion

C. Rambouseka

w Zborowie poczta Forbes (Czechy)

będą do nabycia następujące gatunki jarych zbóż i kartofel:

Jare zboża: König Milan Weizen, Veredelter Wechselweizen (uszlachetniona przewódka), Zborower Wechselroggen, Riesen-Roggen, Oregon Gerste, Schwedische Hudikswall-Gerste, Riesenhafer von Ligovo i rychło dojrzewające owsy: Zborower, Schwedischer Hafer von Umea, Amerikanischer Milton Hafer, Luher Hafer, Welcome, Triumph-Hafer i inne.

Z wcześnie dojrzewających kartofel następujące: Original Zborower, Early Oneida, Kaiser, Extra Early Vermont, Early Mayflover, Lerchenrose, Darling. Z późno dojrzewających: Anderssen, Hertha, Aurora, Magnum bonum, Champion, Rambousek, Unikum, Perle, weisse Königin i inne.

Oferowane nasienie jest z wypróbowanych gatunków; polecenia wykonywane będą w koleji, w jakiej nadeszły obstalunki. Rozsyłka odbywa się w workach plombowanych.

Cenniki rozsełają się na żądanie franko.

2—3

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.